N. 6. We Lwowie Wtorek 6. Stycznia 1891. Rok XIV

Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Opłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

1890.

V.

Lwów 5. stycznia.

W Przedlitawji miał hrabia Taaffe ciężki do przebycia rok. Czy pozostał wierny swojemu programowi, czy spełnił zadanie, jakie wziął na siebie? Różni różnie na to pytanie odpowiadają. Jeżeli przyjmiemy za pewnik, że programem politycznym hrabiego Taaffego było pojednanie i pogodzenie zwaśnionych narodowości, wówczas będziemy musieli przyznać, że celu tego nie dopiął. A zdaje nam się, że stało to się głównie dla tego, bo wytknięcie sobie takiego celu jest zbyt idealnem, aby można było marzyć o jego urzeczywistnieniu. Powiedział hrabia Taaffe niegdyś przy pewnej sposobności, że ideału cechą charakterystyczną jest właśnie to, że go nigdy w zupełności osiągnąć nie można. W twierdzeniu tem mieści się niezawodnie wiele racji. Austrja wielojęzyczna z pogodzonemi narodowościami byłaby istotnie ideałem. Tego jednak osiągnąć nie można. Należy bowiem uwzględnić okoliczność następującą. Większość narodowości zamieszkujących monarchję habsburską była przez długie lata pozbawioną praw politycznych i narodowych. Niemcy, mimo, że w liczebnej są mniejszości, rządzili samowładnie. Owoż owe ciemiężone długo ludy zaczęły niedawno dopiero upominać się o przynależne im prawa. Wśród takich warunków zwykłe hasła polityczne, będące zazwyczaj decydującemi dla stronnictw i partyj, ustępują na plan drugi. Dla owych narodów głównem hasłem politycznem jest narodowość. To też w Przedlitawji nie może być mowy o stronnictwach politycznych w zwykłem tego słowa znaczenia, o stronnictwach takich, jakie istnieją w innych państwach jednolitych. Czy myślał w tych krajach ktoś kiedy o tem, aby pogodzić te walczące ze sobą stronnictwa polityczne? W Przedlitawji wybitnych stronnictw politycznych nie ma, zastępują je stronnictwa narodowe, dla czegoż koniecznie łączyć stronnictwa, którym żywotne interesa są djametralnie przeciwne? Hrabia Taaffe chciał jednak tego dokonać i jeżeli nie złączyć, to przynajmniej pogodzić Czechów z Niemcami. Sprawa ta zaprzątała prawie przez cały rok uwagę opinji publicznej, bo w Przedlitawji o [illegible] innem prawie nie mówiono, jeno o ugodzie.

Co hrabiego Taaffego skłoniło, że po długich latach szczerej czy udanej obojętności, wmięszał się sam w sprawę i pierwszy do niej dał inicjatywę, to było zrazu zagadką nierozwiązaną. Zapewniał ciągle, ile razy był o to pytany, że ugoda między Niemcami a Czechami jego, jako prezydenta ministrów nic a nic nie obchodzi, godzić się powinny same strony zwaśnione. Tego zapatrywania był jeszcze z początkiem roku bieżącego i głosił je publicznie w parlamencie. Przed świętami Wielkanocnemi zmienił jednak zapatrywanie i pod jego przewodnictwem zebrała się we Wiedniu konferencja mężów zaufania czeskich i niemieckich. Panowało zrazu usposobienie najlepsze, zgodzono się na zasadnicze podstawy ugodowe, czego dowodem były ułożone i podpisane przez wszystkich uczestników protokoły konferencyjne. Usposobienie to jednak wnet znikło. Młodoczesi rozpoczęli ogromną w kraju agitację przeciw ugodzie i zachwiali ją. Na pierwszej sesji sejmu czeskiego, który się zebrał wyłącznie w celu, aby doprowadzić do skutku dzieło ugodowe i uchwalić przedłożenia rządowe, wygotowane po myśli uchwał konferencyj wiedeńskich, uchwalono zaledwie jedną ustawę i to wcale podrzędnego znaczenia. Nie lepiej poszło i w sesji jesiennej. Radzono cały czas nad ustawą o krajowej radzie kulturnej, ale obrad nie ukończono. Przekonano się natomiast z całą pewnością, że gdy rzeczy tak dalej pójdą, nie znajdzie się nigdy w sejmie czeskim większość kwalifikowana, potrzebna do uchwalenia ważniejszych przedłożeń. Niepowodzenie ugodowe jest zatem zupełne, a hrabia Taaffe nie ma najmniejszego powodu do zadowolenia z prób biegu zainaugurowanej przez się akcji. Przypuszczać należy, że w decydujących sferach rządowych zastanawiano się nad przyczynami tego niepowodzenia, czy jednak przyczyny te istotnie zbadali, w to wolno wątpić. Jest bowiem rzeczą więcej niż pewną, że w sferach rządowych nie zechcą się przyznać do popełnienia tylu grubych i radykalnych błędów ile właśnie popełniono w sprawie ugodowej. Błędem najważniejszym było to, że zabrał się rząd w ogóle do ugody nie z czystych pobudek pojednawczych, ale z obawy przed wzrastającą potęgą Młodoczechów, z czego wynikł drugi kapitalny błąd: wykluczenie Młodoczechów od przygotowawczych konferencyj ugodowych. Skutki tych błędów nie długo dały na się czekać. Dziś jest rzeczą pewną, że ugoda ułożona we Wiedniu, do skutku nie przyjdzie, a inicjatywa rządu przyczyniła się jeno do zagmatwania stosunków politycznych i partyjnych w Przedlitawji, które nigdy zbyt jasnymi i zdrowymi nie były.

Zamieszanie to tem jest większe, o ile sama sprawa doniosłego jest znaczenia i od jej rozwiązania zależy dalszy rozwój stosunków politycznych w Przedlitawji, a w pierwszym rzędzie stanowisko hrabiego Taaffego. Nie umiemy wprawdzie powiedzieć, czy przeprowadzenie ugody jest dla dzisiejszego gabinetu kwestją życiową, w szczególności nie możemy rozstrzygnąć pytania, czy sam Taaffe ją za taką uważa — nie mniej jednak przyznać należy, że doniosłość jej jest wielka. Nie ulega wątpliwości, że w innych państwach o bardziej rozwiniętych zasadach konstytucyjno-parlamentarnych, skutki niepowodzenia ministerjalnego byłyby znacznie radykalniejsze, tam niezawodnie gabinet nie przeżyłby upadku sprawy politycznej i doniosłej, w której się zaangażował. U nas w Przedlitawji nie traktują rzeczy tak rygorystycznie. Hrabia Taaffe może zostać prezydentem ministrów, mimo, że mu się ugoda nie udała. A zresztą, gdyby kwestja bytu miała być rozstrzygniętą, to przedewszystkiem powołanem ku temu forum jest rada państwa, a ona nie znajduje się dzisiaj w takiem usposobieniu, aby miała decydować o tak ważnych i doniosłych zmianach. W przedostatnim roku swojego istnienia, przed ogólnymi wyborami, żadne ciało parlamentarne nie kusi się o rozwiązanie tak ważnych i doniosłych kwestyj. To też i w przedlitawskiej radzie państwa czuć było ów powiew przedśmiertny, wstrzymujący wszystkich od wszelkiej stanowczej akcji i ubezwładniający umysły polityczne i nic dziwnego, że ta rada państwa nie przeddstawiała w roku ubiegłym nic szczególnego. Jedną z ważniejszych spraw, którą załatwiła, była sprawa indemnizacyjna. Byłoby dzisiaj nie na czasie zastanawiać się nad tem, czy załatwienie było dla nas słuszne i sprawiedliwe, czy przy dobrych chęciach i szczerych usiłowaniach z naszej strony nie można było sprawy korzystniej załatwić. Nie pora jednak na rekryminacje. Zapamiętamy sobie jednak naszych najserdeczniejszych z lewicy opozycyjnej i ich niczem nie uzasadniony, nawet nieupozorowany opór przeciw — *risum teneatis* — prezentowi dla Galicji. Panu ministrowi skarbu należy się jeszcze osobna wzmianka we wspomnieniach, poświęconych minionemu czasokresowi rocznemu. Przedłożył dr. Dunajewski preliminarz wyszczególniający się nadwyżką około dwu miljonów. Fakt ten bądź co bądź w Austrji niezwykły — jestto bowiem dopiero drugi, jeśli się nie mylimy, budżet bezdeficytowy, który musiał w pewnych sferach szczególnie Dunajewskiemu nie życzliwych, przykre wywołać wrażenie. Posypały się krytyki i uwagi na temat, że to żadna sztuka tego rodzaju wykazać preliminarz, skoro się podwyższało ciągle podatki. To niezawodnie prawda, że to nie sztuka, ale wartoby doprawdy poznać, jaką sztuką pan dr. Plener doprowadziłby do równowagi budżetowej bez podwyższenia podatków. Jeszcze ciekawszą byłaby odpowiedź na pytanie, czy nadwyżka, uzyskana przez dr. Dunajewskiego, jest stałą i pewną. Pod tym względem jesteśmy cokolwiek pesymistycznie usposobieni. Powiedzieliśmy w jednym z poprzednich artykułów, że minister wojny zapowiedział, iż na rok przyszły korzystać będzie z ofiarności ludów. Pan Dunajewski może zatem być pewny, że jeżeli jenerał Bauer sięgnie do jego sakwy, to z pewnością nic zostawi mu ani grosza.

Twardzi zmiękli!

Wrzawa w obozie t. z. moskalofilów, jaka powstała po wystąpieniu Romańczuka w Sejmie i ogłoszeniu programu „narodowców", potęgowała się w miarę, jak się zbliżały walne zebrania „Narodnej Rady" a z dniem zebrania we Lwowie doszły do punktu kulminacyjnego, gdy po owem zebraniu wszyscy przyszli do przekonania, że zgoda niby to nastąpiła, ale z rządem.

Od tej chwili moskalofile robili wprawdzie „*gute Miene zum bösen Spiel*," ale było to widoczne, że pozazdrościli „narodowcom" sukcesu, choć i ci się trochę na ugodzie tej przerachowali. Zazdrość ta znalazła nareszcie wyraz w artykule *Czerwonej Rusi*, z którego ustęp jako nader cherakterystyczny podajemy w całości. Maluje on bardzo dosadnie zwrot twardych ku programowi „narodowców", a raczej usiłuje wzbudzić w sferach rządzących i interesowanych nieufność do stronników Romańczuka, a narzuca wyznawców *Rusi Czerwonej* jako daleko wierniejszych zamiarom rządu. Oto posłuchajmy, jak pisze *Ruś Czerwona*:

„Żądania co do Jezuitów — choć ono całkiem słuszne — nie należało p. Romańczukowi podnosić na zgomadzeniu „Narodnej Rady" — choćby już dlatego, że na owo zebranie zaprosiła „Narodna Rada" biskupa, i że metropolita bezwarunkowo żądał od aranżerów zebrania, aby zebranie odbywało się w duchu poważnym i na nikogo nie napadało. Biskupi, chcąc zaszczycić zebranie i nadać mu powagi swą obecnością, postarali się o odroczenie pogrzebu ś. p. biskupa Stupnickiego i wystawili się na taką nieprzyjemność, że kardynał Dunajewski, przybywszy w piątek na pogrzeb, ograniczył się na odbyciu *requiem* i nie mogąc czekać odjechał do Krakowa — a tu po wyjściu biskupów ze zgromadzenia rozpoczęły się debaty, przypominające bardziej jakieś zbiegowisko malców, niż ludzi dojrzałych, na których rząd miałby się opierać. I czy mogą być biskupi zadowoleni tokiem obrad? Czy mogą żądać od swych kanoników i księży, aby wstępowali do stowarzyszenia, gdzie na wsze strony słychać inwektywy i obrazy ludzi poważnych. Oczywiście, że episkopat mógł się rozczarować.

Ze owe nasze przedłożenia zgodne z prawdą, okazuje się to także z następującego faktu: Kiedy metropolita podpisywał t. zw. manifest Romańczuka, powiedział autorom onego, aby postarali się także o podpis „Russkiej Rady." Autorzy manifestu obiecali zadość uczynić życzeniu metropolity, jednak nie uczynili w tej mierze najmniejszego kroku, to znaczy: nie byli ani u prezesa, ani u jego zastępcy; metropolicie jednak po dwu dniach powiedzieli, że „Russkaja Rada" postanowiła manifestu nie podpisywać. Wskutek tego nie mogła „Russkaja Rada" niczego postanowić, nie miała bowiem nic zaproponowanego. Być może, że nie byłaby ona w samej rzeczy manifestu podpisała, a również autorzy nie byliby uprawnieni donosić metropolicie o odmowie „Russkiej Rady." Rzecz taka byłaby zgodna z prawdą, a metropolita nie miałby powodu uskarżać się, że autorzy „nowej ery" przedstawili mu sprawę jednostronnie."

Nie będziemy się o to sprzeczać, czy „Russkaja Rada" podpisałaby manifest, lub nie; jestto rzeczą Rusinów samych a i interesowanego w tem rządu. Ale w artykule tym w innym jego ustępie jest rzecz, która po części wyświeca owo odezwanie się *Czerwonej Rusi*. Oto jest tam niby od niechcenia rzucona wzmianka, że sfery dycydujące niezadowolone są z obecnego składu redakcji *Diła* i chciałyby ją przeistoczyć, co byłoby tembardziej pożądane, że *Diło* mogłoby być w obecnym składzie niebezpiecznym i niepożądanym konkurentem założonego przez rząd pisma *Narodnaja Czasopyś*.

Na ziemi galicyjskiej dzieją się czasami cuda i mógłby kiedy w niedalekiej przyszłości naród ujrzeć zdumiony p. Osipa Markowa, redaktorem naczelnym *Narodnej Czasopysi*, albo półurzędowego *Diła*.

Nowa ofiara caratu.

Łucki, o którego aresztowaniu podstępnem w Stambule i o wydaniu władzom rosyjskim donieśliśmy w niedzielnym numerze — nie jest ani nihilistą, ani też zbrodniarzem stanu. Całe jego przewinienie polega na tem, iż nie opuścił Bułgarji i wiernym pozostał tej przybranej ojczyźnie.

Łucki przed dziesięciu niespełna laty przybył do Sofji wraz z innymi oficerami rosyjskimi i wstąpił do marynarki, pozostającej pod rozkazami kapitana Szyszmarewa. Skoro w roku 1885 oficerowie rysyjscy otrzymali rozkaz powrotu do kraju, Łucki pozostał w Bułgarji i na miejsce Szyszmarewa zamianowany został naczelnikiem marynarki. Awans ten nie był wcale nadzwyczajnością, gdyż równocześnie i inni kapitanowie i majorowie zamianowani zostali komendantami brygad i korpusów. Musiano sobie radzić wedle możności. W czasie wypowiedzenia wojny Serbji w Widdyniu nie było ani jednego żołnierza, ani jednego działa. Wówczas to znakomicie zasłużył się Łucki organizując flotyllę i sprowadziwszy w ciągu kilku dni do twierdzy pułk piechoty, działa i amunicję. Po zrzuceniu księcia Aleksandra z tronu, aresztowali Łuckiego wspólnicy Benderewa i Grujewa. Udało mu się wszakże uciec do Rumunji. Powracać do Bułgarji nie mógł, gdyż jako nieposłuszny rozkazom carskim, nie mógł się pokazać Kaulbarsowi, wszechwładnemu panu w tym kraju. Pozbawiony utrzymania, udał się do Stambułu zarabiając własną pracą na życie. Dopiero przed półrokiem powrócił Łucki do Bułgarji, gdzie podrzędną otrzymał posadę przy zarządzie kolejowym. Być może, iż w Stambule poznał tajnych ajentów trzeciego oddziału, udających nihilistów. Ci go zwabili z powrotem, uwięzili i odstawili na okręt rosyjski.

Ponieważ Łucki z powodu swego nieposłuszeństwa nie mógł powracać do Rosji, przeto żadną miarą nie mógł brać udziału w zamachu pod Borkami, którym to zarzutem upozorowano jego aresztowanie.

Cięży jedynie na nim zarzut, iż nie był posłusznym rozkazowi, odwołującemu rosyjskich oficerów z Bułgarji.

Korespondencje.

Buda-Peszt 2. stycznia.

(Projekt Barosza. — Pan Körösi, jego odczyt o spisie ludności i niefortunny projekt spisu podczas nocy sylwestrowej. — Wystawa sztuki—nagrodzony Beneczur i proponowany do nagrody Horowitz. —Konkurs i plany na pomnik „wolności".— Ojciec Gregorz i jego misja. — Przykra pogłoska noworoczna. — Wilja, drzewko dla dzieci, i obchód sylwestrowej nocy w Stowarzyszeniu naszych rodaków).

Pan Barosz, jako minister komunikacji ma wystąpić w izbie z projektem zaprowadzenia kosztem państwa kolei między Wiedniem a Pesztem, ale... elektrycznej. Kolej ta ma służyć na razie tylko do przewozu osób. Obliczono, że całą przestrzeń między Wiedniem a Pesztem przebiegać ma kolej elektryczna w ciągu 2 godzin (wyraźnie dwóch godzin). Projektowi nie można odmówić śmiałości, ani projektującemu ministrowi energji, jeśli swój zamiar do skutku do-

28)

PEPA FUCAR.

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA

PRZEZ

BENITA PEREZ'A CALDOS'A.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ ja mam silną nadzieję, że oni się pogodzą ze sobą! — zawołała matka.

W rzeczywistości ta jej nadzieja była nader wątła, jakkolwiek pragnęła najgoręcej takiego obrotu rzeczy.

— A pani.. czy pani także wierzysz w możebność pojednania?

— Nie wiem... nie mogę tego orzec żadną miarą! — odparła młoda kobieta prawie machinalnie, zbyt bezsilna, aby odpowiedzieć z refleksją na jakiekolwiek pytanie. — Wszakże ja nie pójdę tam dla pojednania... ale dla porachunku i kary...

— Ależ daj spokój, dziecko moje... daj spokój! Przecież my nie odgrywamy melodramatu! — przerwała matka, wyciągając w powietrze obie ręce z patosem statysty operowego, przebranego w białe szaty kapłana. — Uspokój się, Marjo droga, uspokój! Powinnaś pójść, sama doradzam ci tego. Lecz, gdy to uczynisz, nie wolno pokazać ci się w kostiumie zakonnicy, ale jako jego żona, przyodziana pięknie i gustownie! Na każdy sposób tę czarną starzyznę wełnianą musisz pozostawić w domu!

Obie panie markizy roześmiały się w głos z tak trafnej alokucji jednej z nich, poczem Pilar, odrzucając w kąt podejrzaną sukienkę czarną Marji, oświadczyła rezolutnie, że nic nie ma dla niej łatwiejszego nad rozwiązanie tej kwestji toaletowej.

— Marja i ja mamy jednakową figurę, to też przyniosę jej wszystkie potrzebne akcesorja toaletowe — mówiła z zajęciem, cała zajęta tą jedną myślą.

— A kiedy?

— Zaraz, natychmiast! Jadę teraz do domu na objad i po chwili wrócę — ciągnęła. — Wszystkie rzeczy moje, które zdawać mi się będą stosownemi, przywiozę wam tu do wyboru. Piękną musi Marja wyglądać! Więc do widzenia z paniami za półtory godziny!

Ucałowała matkę i córkę z nadzwyczajną czułością i wybiegła z buduaru.

Punktualnie o zapowiedzianym czasie przybyła Pilar z ogromnym ładunkiem sukni, parasolek i płaszczów. Żeby zaś nie brakło już niczego do kompletu, nie zapomniała nawet o trzewikach modnego kroju; a nawet o pończoszkach *haute nouveauté*.

Kilku służących markizy Salomo wniosło do buduaru Marji wszystkie te arcydzieła sztuki i zasłało niemi wszystkie koozetki i krzesła. Po kilku minutach, zanim Marja zdołała dobyć z siebie jedno słowo protestu, Pilar, przy pomocy swej garderobiany, ściągnęła z niej szarą sukienkę wełnianą, która o włos podobną już się stawała do kuty biednego mnicha i zawiodła ją do przyległego pokoju przed źwierciadło, zasłonięte czarną gazą. Osłonę ponurą zdjęto i sympatyczny wizerunek Marji odbił się na płycie szklanej w całej swej okazałości.

— Boże wielki! — i przy tych słowach załamała ręce rozpaczliwie.— Jakże ja wychudłam przeraźliwie!

— No tak, tak... trochę w samej rzeczy wyszczuplałaś... mimo to jednak jesteś piękniejszą jeszcze, niżeli kiedykolwiek przedtem! — zawołała matka z udanym zachwytem.

— Tak, tak.. wyglądasz czarująco, wspaniale! Juana, uczesz panią natychmiast! — komenderowała Pilar, przywołując subrettę, znaną ogólnie ze swej fryzjerskiej zręczności.

Wprawną ręką rozpinała Juana szybko sploty czarnych bujnych włosów młodej kobiety, ta zaś rzuciwszy pobieżnie okiem na swoją postać, zarysowującą się w źwierciedle, utkwiła następnie wzrok w posadzce, zdając się w duchu jedynie w modłach zagłębiać. Widziała przed chwilą swój śnieżny marmurowy biust w zwierciadle i ten widok wywołał w jej ascetycznej duszy srogie wyrzuty sumienia. I być może, że ta reakcja byłaby zachęciła młodą kobietę do oporu przeciw planom matki, gdyby nie przezorność tej ostatniej która odgadując, jakie myśli zaprzątają córkę, znów wymierzyła strzał zdradziecki w jej serce.

— Gdy patrzę na ciebie, drogie dziecię moje — mówiła ze łzami w oczach, które miała zawsze na swe zawołanie — pojąć nie mogę, jakim cudem ta rudowłosa Pepa Fucar...

Zazdrość przywołała Marję znów do rzeczywistości. Oczy jej świeciły złowróżbnym ogniem, gdy je podniosła do źwierciadła, wnet jednak złagodniały, a usta zdawały się szeptać: „Jakże wielkim i dobrym jest Bóg, który nas stworzył tak nadobnymi!" Raz i drugi odwracała twarzyczkę swoją od prawej strony ku lewej, aby ile możności najdokładniej módz obserwować swój profil. Tak! bez wątpienia piękna to była wizja! Bladość oblicza podnosiła w tej chwili jej urodę — robiła rzeczywiście wrażenie usychającego z miłości anioła. Z pośpiechem zdumiewającym ułożyła Juana najmodniejszą fryzurę na głowie młodej kobiety, z którą było jej tak dobrze do twarzy, że sama spoglądała na siebie z upodobaniem. Potem zawiedziono ją napowrót do buduaru i przyodziano w kosztowną robę paryską.

— Ach! jakże czarującą jesteś Marjo, ty śliczny mój potworze! — wołała właścicielka sukni w rzetelnym podziwie piękności młodej kobiety, aczkolwiek nie bez zazdrości w duchu. — A teraz narzutka! Sprobujemy tej kaszmirowej z haftami i frędzlami, dzieło jednego z najpierwszych adeptów Wortha.

Marja była, jak dziecko grzeczne i posłuszne, pozwalała się ubierać, trwożliwem jeno okiem patrzyła przed siebie, machinalnie przyjmując postawę i minę, jakie jej dyktowano. Gdy pracę ukończono, garderobiana podniosła świecę wysoko, aby obraz pięknej pani tem lepiej oświetlić ze wszech stron.

— A teraz jeszcze kapelusz.

Co do tego, Pilar pozostawiła Marji swobodny wybór wśród trzech czy czterech przyniesionych, co gdy się stało, własnoręcznie włożyła go na jej głowę ufryzowaną z taką uroczystością, jak gdyby lokowała koronę na głowie królowej hiszpańskiej.

— No! na dziś już odchodzę! — rzekła, podziwiając następnie kilku wymownemi słowy to wykwintne dzieło rąk swoich. — Przeczuwam skutek niezawodny, jutro zaś przyjdę i znów cię ubiorę. Wszystko to zresztą pozostawiam tutaj... nawet trzewiki płytkie i wysokie, pończochy w rozmaitych kolorach... ale, ale, pamiętaj wziąć jutro te błękitne! Rękawiczki także, święcie bowiem jestem przekonaną, że nie masz żadnych. No! a teraz bywaj mi zdrowa i spraw się rozumnie!

Głośno ucałowała swoją świętą i szepnęła jej do ucha:

— Dzień jutrzejszy będzie dla ciebie dniem próby i walki... Kupię też świece na twoją intencję do kościoła św. Prudencji i mam nadzieję, że Pan Bóg doda ci odwagi i sił, ty moja droga męczennico! W końcu zwróciła się do pani markizy de Telleria.

— *Adieu* moja pani. Nie mam już czasu. Spieszno mi na operę. Być może, iż już nie zdążę nawet na drugi akt „Hugenotów"...

XXX.

Pani markiza zaleciła córce, aby natychmiast udała się na spoczynek, a ta usłuchała matki bez cienia oporu. Była niezmiernie strudzoną. Zwolna zrzucała z siebie te szaty strojne, które na chwilę przemieniły ją w kobietę piękną i młodą — jaką ongi była — poczem usunęła się do swego alkierza. Dreszcze gorączkowe mroziły ją w przykry sposób po całem ciele i wnet zapadła w zadumę tęskną. Gdy tak przeleżała przez parę minut, trwożnym jeno wyrokiem śledząc każdy ruch matki, zwróciła potem oczy ku obrazom świętych Pańskich i licznym relikwiarzom, które jakby kaplicę, zapełniały jej sypialnię i zaczęła się szeptem cichym modlić.

— A teraz odejdź mamo... — odezwała się, ukończywszy pierwszą modlitwę. — Idź i pozostaw mię samą...

Pani markiza nie zaniedbała też oznaczyć godzinę, w której miały obie nazajutrz rano wyruszyć. Ułożyła bowiem, że pojadą do Carabanchel obie i ona pozostanie w powozie, podczas gdy Marja uda się do mieszkania małżonka.

— Serce mówi mi ustawicznie, że dokonamy w ten sposób wielkiego dzieła... być może nawet doprowadzimy do pojednania waszego! — mówiła, całując córkę. — A teraz spij, moje dziecko, i nie zamącaj sobie spokoju jakimiś wyrzutami dziecięcymi! Widzisz dziś sama następstwa twego uporu... Po słuszności... mąż twój ma odrobinę racji... Nie ganię ja wprawdzie twej świątobliwości... ale mniemam z drugiej strony, że zanim poślubiłaś go, powinna byłaś zastanowić się, jak zdołasz pogodzić twoje uczucia i pojęcia religijne z obowiązkami żony...

— Jeszcze jedno mamo... — dodała Marja, udowadniając tem, że rzeczywiście zaczynała pozbywać się swych skrupułów dotychczasowych — zdaje mi się..., że będę musiała jutro włożyć na siebie parę klejnotów... broszkę, braseletę, kolczyki.. Co uznasz za stosowne, przynieś mi ze szkatułki, którą dałam ci do przechowania.

— Bardzo to pięknie, ale... — zająknęła się pani markiza w wielkiem zakłopotaniu — widzisz, moje dziecko... klejnoty twoje z powodu dłuższego nieużywania, zczerniały... popsuły się... i musiałam je oddać jubilerowi do oczyszczenia i naprawy... Ale pójdę do niego...

— Rafaela mówiła mi, że wczoraj i srebro moje kazałaś mama przynieść sobie...

— A tak, tak, droga dziecino... Żyjesz tutaj tak osamotniona, a nie ma dnia prawie, aby gdzie nie popełniono tymi czasy śmiałej jakiej kradzieży w tej okolicy...

— Co prawda, naczynia nie potrzebuję... ale czy to prawda, że zabrałaś mamo także koronki moje... te dwie wazy sewrskie ze salonu i akwarele Fortuny'ego i rozmaite inne jeszcze rzeczy?

— Ależ ty masz pamięć wyborną, droga Maryneczko! — zawołała, śmiejąc się na głos, aby tem łatwiej pokryć złość i wstyd przed rodzoną córką. — Tak jest zabrałam je do siebie, takie cenne rzeczy trzeba bowiem staranniej przechowywać, aniżeli ty to czynisz... Powiadam ci, ten Madryt nasz kochany roi się od złodziei.

— To przynajmniej mój zegarek przynieś mi mamo! — odezwała się młoda kobieta łagodnie, odwracając się do ściany.

— Bardzo chętnie... ale zdaje mi się, że i on musiał pójść do naprawy. Od dłuższego czasu nie szedł wcale.

— Więc się obejdę bez niego. Dobranoc ci mamo.

— Zatem jutro rano o dziewiątej. Przyjdę ubrać cię. Dobranoc, aniołku mój!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

prowadzi, czy znający jednakże stosunki państwowe nie odpowiedzą na przedłożenie: dobrze, ale „zawcześnie kwiatku, zawcześnie!“

Pan Körösy, przewodniczący biura statystycznego w magistracie tutejszym, miał na dni kilka przed nowym rokiem odczyt w sali ratusza o odbytym już dziś spisie ludności w stolicy. Wykazywał mowca korzyści z takiego spisu, ale zaznaczał i trudności w jego przeprowadzeniu, tem więcej, że Buda-Peszt jest kryjówką dla mas wagabundów, nie mających mieszkania nawet. Spis odbył się w noc sylwestrową, wieczorem rozesłano kartki konskrypcyjne, a o 1. w nocy odebrano. Rezultaty z tego spisu znane nam będą dopiero za dni dziesięć.

Jury wystawy sztuki nagrodziło pierwszą nagrodą, medalem złotym i 1000 zł., malarza historycznego p. Beuerura, za obraz, któremu przyznano pierwszeństwo w tegorocznym sezonie zimowym. Beuerur na chwilę rzucił historję i przeniósł się fantazją artysty w krainę dekoracyjnego malarstwa Makartowskiego. Obraz jego nagrodzony nosi tytuł: „Pod georginjami“ i przedstawia kilku amoretów, uginających się pod ciężarami jesiennych georginij. Ładne to i efektowne płótno, ale bez głębszej myśli. Pan Horowitz, malarz, znany nam dobrze portrecista z Warszawy, cieszący się zasłużoną sławą dzielnego artysty na tym polu, wystawił dwa portrety: księżnej Sanguszko i Franciszka Pulskiego, znanego kustosza tutejszego muzeum narodowego. Zrazu jury wystawowe przyznać jemu chciały pierwszą nagrodę, jednakże, ponieważ równość głosów była oddana za nagrodzeniem Beuerura i Horowitza, przeto drugie głosowanie wypadło na korzyść tego pierwszego.

Pana Horowitza Węgrzy i cała prasa tutejsza, nie wiem z jakiego tytułu, koniecznie malarzem węgierskim nazywają.

Wczoraj przybyły plany na mający się postawić w Budapeszcie pomnik „wolności“. Planów jest 6, wcale okazałych i imponujących nawet. Jury jeszcze nie orzekły swego zdania, a po orzeczeniu dopiero projekta będą wystawione na publiczną wystawę. O nich napiszę poźniej.

Bawi tu w Peszcie Ojciec Grzegorz Piegsa, proboszcz katolicki z Dragomirowo, około Sistowa w Bułgarji; ma on misję zebrania składek na budowę kościoła katolickiego w Bułgarji. Ojciec Grzegorz jest Polakiem, a jakkolwiek 18 lat już przebywa w Bułgarji, włada dobrze jeszcze polskim językiem; oto w dzień Nowego Roku miał w kościele seminaryckim mszę, a potem kazanie w polskim języku. Dawno, a może niepamiętne to czasy dla Węgrów, ażeby w ich stolicy ksiądz, Polak, miał kazanie w polskim języku. Cała kolonja polska tutejsza stawiła się, jakby do apelu, chociaż — ona nie jest bardzo liczną...

Dzisiaj rozeszła się smutna pogłoska po stolicy, według której Kosuth miał zakończyć doczesny żywot. Pogłoska jednak, sprawdzona natychmiast, została tylko pogłoską, o tyle pocieszająca — że nieprawdziwa.

W towarzystwie Polaków obchodzono wilję uroczyście i ze staropolskim zwyczajem. Następnego dnia rozdano dzieciom polskim upominki i wsparcie z okazji drzewka gwiazdkowego. Dzieci grały na fortepianie, deklamowały, śpiewały i tańczyły ku uciesze zebranych [illegible]. Stary rok, a raczej noc sylwestrowa, [illegible] zakończenia starego roku i powitania nowego, zgromadziła licznych rodaków — wspominano zdala ojczyznę, mówiono wiele, bawiono się wspólnie do białego dnia, witając mazurem brzask nowego roku, który oby dla naszych towarzystw na obczyźnie był szczęśliwszym i znośniejszym w tułaczce życiowej.

Pobóg.

„Das Ende der Polenausteibung.“

Pod takim tytułem rozpisują się teraz niemieckie pisma wolnomyślne o cofnięciu banicji Polaków.

Nie ma w tem rozwodzeniu się ani jednego życzliwego słówka dla nas, jest raczej tylko chyba pofolgowanie sobie w wyrzutach polityce Bismarkowej. Wytykają mu okrucieństwo, które podobno wcale nie jest właściwością Niemców, a dalej zarzucają wprost, że rządził się osobistemi uprzedzeniami do osób i politycznych przeciwników swoich, a wtedy wyzyskiwał władzę w niepomiarkowany sposób, aby zniszczyć i zgubić tych, przez których chciał dokuczyć innym.

Twierdzą przeto, że oburzony na kongres Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki za to, iż wyraził kondolencję parlamentowi niemieckiemu z powodu smierci Laskera w Ameryce, postarał się o zakaz dowożenia mięsa z Ameryki. Przytaczają dalej, że oburzony o coś na polską szlachtę, zadekretował ręką ministra Puttkamera banicję 40 tysięcy Polaków, którzy nie byli naturalizowani w Niemczech. Ale jak wszystko z podobnych politycznych rozporządzeń obracało się ostatecznie na największą szkodę Niemców samych, tak i ta banicja właśnie Niemców właścicieli ziemskich o największe przyprawiła straty i popchnęła Rosję do odwetu, a wtedy wypędzeni z Rosji Niemcy odpłacili za gniew Bismarka.

A co w oczach panów przeciwników Bismarka zdaje się być rzeczą najgorszą, oto, że szlachta polska nie poszła do Monaco, przegrać wziętych od komisji kolonizacyjnej pieniędzy, owszem niejeden, który już miał nóż na gardle i subhasty uniknąć nic mógł, wziął pieniądze od komisji, przepłacającej ziemię, okupił się gdzieindziej i tam w dwójnasób agituje. A i to też strata nie mała, że przez banicję wypędzono z kraju tę właśnie ludność polską, która była najgiętszym i najpotulniejszym materjałem dla germanizacji.

W końcu następuje zwykłe wolnomyślne ceterum censeo, to jest, że furda wszystko inne, a sami wolnomyślni dobrze widzieli i widzą, bo oni tylko mają zasady i rozum.

My z naszej strony oddamy im sprawiedliwość, że opierali się rozporządzeniom banicyjnym i w pewnej części ustawom antipolskim, ale dla tego jedynie, że sądzili, iż lepsze znaleśćby oni zdołali środki germanizacyjne. Chodziło więc tylko o metodę i trochę więcej przyzwoitości!

W toku artykułu przyznano, że nikt nie wie powodów i celu tej polityki Bismarkowej. Więc domysł tylko zapisany, że chciał zniszczyć i pozbyć się szlachty polskiej z kraju.

W tym punkcie możemy rzecz uzupełnić niektóremi przypomnieniami.

Banicja była pierwszym z objawów tej antipolskiej polityki bismarkowskiej, która w zapędzie swoim granic nawet zdrowego rozsądku znać nie chciała. Jako dowód tego przypominamy odrzucony projekt ustawy, aby lekarzom-Polakom nie wolno było szczepić dzieciom ospy.

Rozporządzenie banicyjne nastąpiło w roku 1885, w tym samym, w którym Bismark dożył wieku lat siedmdziesiąt. Stało się to dnia 15. kwietnia 1885 r. i wtedy też zrobiono mu podarek na urodziny z zakupionych na ten cel dóbr Schoenhausen, wartości coś półtora miljona marek. Pozostała też jeszcze znaczna suma w gotówce, ale użycie tej sumy nie wchodzi tu pod rozwagę.

Pieniądze te zebrały się ze składek dobrowolnych po całym kraju. Były to składki o tyle dobrowolne, że ich przez egzekucję ściągnąć nie było można. Po za tem przecież się wielu ludzi na przymus skarżyli. Z Polaków mało co kto dał, a prasa polska i głosy na zebraniach polskich oświadczyły się ostro przeciw rzeczonym składkom.

Niedługo potem zaczęto dochodzić w prowincjach polskich, czy też wszyscy, którzy głosowali w wyborach do parlamentu i do sejmu pruskiego, mieli indygenat pruski lub niemiecki. W sprawie tej odznaczył się szczególniejszą gorliwością w Prusach Zachodnich zmarły Rex.

Niedługo potem pojawiła się w Toruniu, drukiem Lambecka, broszura o Polakach w Prusach Zachodnich, w której doradzano repolonizacji tej prowincji i prawie z nazwiska wytykano osoby, jakoby najwięcej agitacji się oddające. Rzecz kończyła się w owej broszurce wyliczaniem, ilu tu wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicji przebywa, i wyraźnie doradzano jako ratunek, wydalenie tych ludzi. Częściowe, sporadyczne wydalanie takich działo się już od lat właśnie z inicjatywy tegoż Rexa.

Niechybnie, kto powie, że w głowie Rexa właśnie myśl banicji powstała. On też był autorem rzeczonej broszury, on dostarczył dat statystycznych i — jak w wielu innych sprawach — był inspiratorem rozmaitych ministrów i dygnitarzy, nawet sądów i samego Bismarka.

Oto, zkąd popłynął ten zdrój żywej wody!

Za kulisami dzieje się wiele, czego na otwartej scenie, dla honoru występującego artysty, pokazać nie można, bo wnet zmalałaby wielkość!“

Kurja papieska a rząd włoski.

Przemowa Leona XIII., wypowiedziana z powodu przyjęcia kolegjum kardynalskiego, nie wypogadza wcale naprężonej sytuacji pomiędzy kurją a rządem włoskim. Ze słów papieża okazuje się przeciwnie, że konflikt między kurją rzymską a Kwirynałem zaostrzył się bardziej jeszcze, i papież w surowszych, niż dotychczas, słowach protestuje przeciwko postępowaniu rządu włoskiego. Rząd ze swej strony nie myśli w niczem ustępować i korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, by zaznaczyć swe bezwzględne stanowisko wobec Watykanu. Nowym dowodem tego naprężenia stosunków jest świeży artykuł półurzędowego dziennika *Riforma*, napisany z powodu rozporządzenia papieskiego, ustanawiającego opłatę po 1 franku od osoby za zwidzenie muzeów i galeryj watykańskich. Oto główny ustęp artykułu, który wywował we Włoszech i za granicą niezmierną senzację:

„Rozporządzenie papieża, ustanawiające opłatę za zwidzanie muzeów watykańskich, jest naruszeniem ustawy gwarancyjnej. Ustawa ta przyznaje papieżowi jedynie prawo używalności pałaców watykańskich bez opłaty podatków, ale nie przyznaje mu prawa, aby czemkolwiek rozporządzał. Państwo może, jeśli zechce, wziąć muzea watykańskie we własny zarząd. Papież wprawdzie utrzymuje, że nie uznał ustawy gwarancyjnej, ale w istocie tak nie jest. Nie przyjął on tylko przyznanej sobie dotacji, ale z innych przywilejów korzysta od dawna. Jako dowód, wystarczy wymienić bezpłatne używanie poczt i telegrafów, rozporządzenie do biskupów, aby zgłaszali się o królewskie *exequatur*, oraz wypadki w czasie *conclave* po śmierci Piusa IX. Rząd tym razem, ze względów utylitarnych oszczędzi papieżowi dotkliwej interpretacji przyznanych mu praw eksterytorjalnych. Kurja jednakże baczyć powinna, aby omawiana sprawa nie stała się niebezpiecznym precedensem. Inaczej rząd mógłby być zmuszonym do odpowiedniej zmiany ustawy gwarancyjnej“.

Dzienniki katolickie drwią z powyższych wywodów, jednakże ton półurzędowego dziennika włoskiego jest znaczący, i chociażby na razie rząd włoski nie miał odwagi ograniczać praw, przyznanych papieżowi na mocy ustawy gwarancyjnej, jednakże faktem jest, że konflikt coraz bardziej się zaostrza i może z czasem doprowadzić do nowych zawikłań.

Odczyt dr. Henryka Jordana.

O zabawach młodzieży wygłosił w niedzielę odczyt w sali „Sokoła“ dr. Henryk Jordan, gorliwy opiekun młodzieży i twórca parku swego imienia w Krakowie gdzie młodzież po naukach szkolnych, znajduje rozrywkę i zabawę w ćwiczeniach gimnastycznych wojskowych i w racjonalnej a hygienicznej zabawie. Usiłowania zacnego prelegenta, rozszerzyć jak najbardziej ten system fizycznego wykształcenia pokolenia młodego znalazły wyraz całkiem świeżo w reskrypcie ministra oświaty p. Gautscha, który zabawy gimnastyczne, oraz ślizgawkę zalecił nauczycielom szkół, jako środek zarówno pedagogiczny, jak zdrowotny.

W odczycie swym wczorajszym przedstawił dr. Jordan dość licznie zgromadzenym słuchaczom znaczenie racjonalnej zabawy młodzieży na rozwój społeczeństw i narodów; sięgnął aż po czasy Drakona i Platona, którzy fizyczne wykształcenie człowieka wysoko stawiali, wspomniał Sokratesa, który się bawił ze swymi uczniami, oraz Euripidesa. Następnie później, gdy młodzież w wiekach średnich poczęto coraz bardziej obarczać naukami, potężny ten środek pedagogiczny, jakim były zabawa po pracy i igrzyska, począł niknąć coraz bardziej pod brzemieniem nauk, aż w końcu przyszło do tego, że zabawa i ćwiczenia ciała stały się czemś obok nauki niestosownem i niedozwolonem. Społeczeństwo poczęło się fizycznie wyradzać; młodzi starzeli się przed czasem, lub też starszych pozowali.

W ostatnich dopiero dziesiątkach lat znakomici pedagodzy poczęli zwracać większą uwagę na fizyczne kształcenie młodzieży i im to zawdzięczać należy, że dziś tyle potrzebna gimnastyka uzyskała obywatelstwo w szkołach.

Zdaniem tedy prelegenta należy uczynić także pozaszkolną zabawę młodzieży środkiem pedagogicznym i zdrowotnym. Zabawa taka ujęta w system, wyrobić może nietylko zdrowych i silnych obywateli, których w dzisiejszych czasach walki silniejszego ze słabszym, tyle każde społeczeństwo, a szczególniej nasze potrzebuje; gdzie obok zdolności umysłowych, zdolność fizyczna nietylko jest niezbędną, ale wyrabia od młodości w młodzieży charakter, towarzyskość i wykazać może wszystkie wady, które można naprawić.

Prelegent podniósł z uznaniem usiłowania w tym kierunku lwowskiej rady miejskiej, która zamierzyła w jednym z ogrodów publicznych zrobić boisko dla młodzieży i położył nacisk, to, że obok młodzieży szkolnej należy także równą opieką otoczyć i młodzież rzemieślniczą. Usiłowania podjęte w tym kierunku przez dra Jordana w Krakowie, wydały pomyślne rezultaty.

Dr. Jordan wskazał w odczycie swym liczne przykłady i doświadczenia, czynione w Niemczech, Francji, Anglji, Szwecji, Belgji i Szwajcarji, niemniej przeto odczyt ten nacechowany był szczerym patrjotyzmem i troską o los młodzieży, od której naród tyle w przyszłości oczekuje. To też grzmiący okrzyk jakim prelegentowi kilkakrotnie przerywano, a który to oklask po odczycie trwał przez kilka minut, oraz podzięka gorąca prezesa „Sokoła“ dra Krówczyńskiego, były dla dra Henryka Jordana najlepszą podzięką, za jego trudy i usiłowania.

(*kr.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie hr. Chołoniewski, adjutant arcyks. Ludwika Wiktora. — Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz wyjechał wczoraj po południu do Krakowa, gdzie kilka dni zabawi. — Hr. Andrzej Potocki, wraz z młodą małżonką swoją Marją z hr. Tyszkiewiczów, wybiera się na czas dłuższy do Egiptu.

Nekrologja. Arnolf bar. Beess, b. rotmistrz honwedów z r. 1848, towarzysz Bema i właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 64, zmarł d. 1. bm w majątku swoim w Boniowicach. Pogrzeb odbył się w Boniowicach w sobotę d. 3. bm. przy licznym udziale okolicznego obywatelstwa i ludu. — W Czerniowcach zmarła d. 2. bm. Alojza z Nęckich Pawlisiewiczowa, wdowa po pocztmistrzu. — W Krakowie zgasł Henryk Tomkowicz, b. adjutant w. ks. Konstantego, następnie kapitan strzelców konnych, bohater z pod Ostrołęki, ozdobiony złotym „krzyżem zasługi“ przyznanym walecznemu przez głosowanie samego korpusu oficerskiego. — We Lwowie dokonał zasłużonego żywota Rafał Leliwa Mierzeński, b. oficer wojsk polskich, kawaler krzyża *virtuti militari*.

Kalendarz. Wtorek 6.): Trzech Króli. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4 minut 16.

Z życia towarzyskiego. We czwartek d. 8. bm. odbędzie się w Stanisławowie w kościele łacińskim ślub p. Antoniego Suchanka, kontrolora tamtejszej kasy oszczędności, z panną F. Urysz, córką profesora gimnazjalnego.

W Czerniowcach odbyły się zaręczyny panny Lucyny Seraczin, córki jenerała, z p. Koczyńskim, porucznikiem inżynierji.

W tych dniach odbyły się zaręczyny hrabianki Franciszki Ledóchowskiej, z porucznikiem 3. pułku ułanów hr. Ledóchowskim, synowcem kardynała.

Deputacja wybrana z łona Wydziału krajowego, a złożona z pp.: zastępcy marszałka krajowego Chamca i członka Wydziału krajowego Wereszczyńskiego, udała się wczoraj do bawiącego w naszem mieście biskupa ks Hryniewieckiego, żeby imieniem Wydziału krajowego powitać go i hołd mu złożyć.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Bronisława Stysińskiego stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, Jana Zabawkę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Binarowej, Stanisława Kominkowskiego z Nowego Targu stałym nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły etatowej męskiej w Myślenicach, Olgę Grunnerównę stałą nauczycielką 3 klasowej szkoły etatowej w Zaleszczykach.

Do VIII. klasy rangi posunął minister oświaty profesorów: dra Jana Jachnę, Łucjana Tatomira i dra Józefa Żulińskiego.

Kolędy. We wtorek dnia 6. bm w dzień uroczystości św. Trzech Króli o godz. 12. w południe, podczas cichej mszy w kościele archikatedralnym łacińskim, wykona chór wychowanków zakładu naukowego im. Torosiewicza, pod kierownictwem swego nauczyciela p. Marjana Signio, siedm kolęd.

W sprawie spisu ludności. W jednem z pism pojawił się artykulik, krytykujący niektóre czynności i formy spisowe. Są tam uwagi słuszne, o ile dotyczą niejasności kart oznajmienia i w ogóle druków rządowych, autor powinien był jednak nadmienić, że magistrat lwowski za druki te nie jest odpowiedzialny, dostał je bowiem w tej formie z Wiednia. Co do „opisu domu“, to jest to pierwsza próba zaprowadzenia statystyki mieszkań, którą raczej poprzeć należy, jak bezwzględnie krytykować. Nie zawadzi także nadmienić, że atakowana rubryka „o piwnicach“ została wydrukowana w stylizacji, jaką dał profesor uniwersytetu, będący powagą na polu statystyki. Dobrze przeto wiedział on, dlaczego tak, a nie inaczej, stylizował.

Co się tyczy niejasnej odpowiedzi, zamieszczonej na wstępie tego artykułu, a dającej do myślenia, jakoby komisarze odnosili jakieś materjalne korzyści ze spisu, to jest to insynuacja bardzo niesłuszna. Komisarze dzielnicowi, którzy od 20 dni zajęci są czynnościami przygotowawczemi do spisu ludności, pracowali i pracują z całą gorliwością, pomimo, że pod koniec roku są i tak nawałem różnych czynności obarczeni. Wiadomo nam, że — o ile im starczyło czasu — udzielali najchętniej rad i pomocy, stosownie do tendencyj komisji spisowej, której celem jest jak największe ulżenie, a nie robienie trudności. To też komisarze dzielnicowi na uznanie zasługują, nie zaś na niejasne jakieś podejrzywania. Jeżeli któremu z właścicieli kamienic wskazał komisarz dzielnicowy osobi tożsą, zdolną do wypełnienia arkuszy, to spełnił tylko akt uprzejmości, bo inaczej dotyczący właściciel byłby padł ofiarą jakiegoś spekulującego pisarza pokątnego, który za drogie pieniądze wypełniłby źle karty.

W ogóle, w piśmie tem widzimy ze zdziwieniem tendencję, ażeby — ile możności — utrudniać na każdym kroku komisji spisowej jej zadania: to także specjalność czysto lwowska!

Z prasy perjodycznej. Z końcem ubiegłego roku przestały wychodzić we Lwowie dwa pisma: *Wiadomości kościelne* i *Bonus pastor*, a w miejsce ich pojawi się pismo tygodniowe p. n. *Tygodnik katolicki*, poświęcony sprawom kościelnym i społecznym. — W skład komitetu redakcyjnego wchodzą: ks. Edward Borawski, ks dr. Alojzy Jugan i ks. Juljan Kamiński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stale, w powiecie tarnobrzeskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Kuratorję nad Towarzystwem wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, objął z ramienia senatu akademickiego prof. dr. Ulanowski.

Jubileusz 40-letniej pracy p wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie p. Feliksa Madejewskiego, obchodziły tamtejsze sfery sądowe uroczyście d. 3. bm. Jubilat, urodzony w r. 1826 w Ostrowie, w Galicji, piastuje posadę wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie od 17. sierpnia 1887.

Jubilatowi składali życzenia wszyscy krakowscy urzędnicy sądowi, a w szczególności gremium radców sądu krajowego wyższego, z prezydentem p Zborowskim na czele, gremjum sądu krajowego, którego imieniem przemówił prezydent tegoż sądu p. Jasiński, członkowie nadprokuratorji i prokuratorji państwa, sekretarjat sądu wyższego, oddział rachunkowy i biura pomocnicze.

Życzenia swe złożyły również sądy obwodowe krakowskiego okręgu bądź to w drodze telegraficznej, bądź też przez prezydentów swych, którzy na uroczystość tę osobiście pospieszyli. Z gratulacjami przybyły także izby adwokacka i notarjalna.

Z wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej. Na ostatniem swem posiedzeniu, wydział lekarski uchwalił jednogłośnie: 1. wystósować adres do prezesa Majera z powodu 60-letniego jubileuszu doktorskiego, który przypada w dniu 12. stycznia, i wręczyć mu adres ten *in corpore*; 2. podziękować ministerstwu za oświadczenie, uczynione przez ministra w sprawie katedry hygieny i prosić zarazem o rychłe upoważnienie wydziału do przedstawienia wniosków względem obsadzenia tej katedry; 3. mianował asystentem przy katedrze medycyny sądowej dra Leona Wacholza na 2 lata; 4) mianował drugim asystentem przy katedrze fizjologi kand. med. Władysława Szymonowicza na rok jeden i odniesie się do ministerstwa o potwierdzenie; 5. czyniąc zadość wezwaniu Wydziału krajowego, wybrał prof. Rydygiera członkiem komitetu dla budowy pawilonu chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a profesora Marsa członkiem delegowanym wydziału do ankiety dla budowy zakładu położniczego we Lwowie.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia ratura wczoraj była — 5·8 C., najwyższa + 0·3 C, najniższa — 12·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny, średnia temperatura w tym czasie będzie około — 2·0 C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nienaczny; chwilami pogodnie.

Pożar wybuchł w tych dniach w garbarni p. Weisshausa w Stanisławowie i zniszczył cały warstat garbarniany, wraz z zapasem skór. Ratunek był nader utrudniony, gdyż z powodu panującego mrozu woda w przewodach pompowych natychmiast zamarzała.

Szabla urzędnicza po raz pierwszy w Czerniowcach skrzyżowała się z oficerską szablą — a było to w nocy noworocznej w kawiarni Europejskiej. Jeden z urzędników skarbowych, odziany w mundur, przypadkowo trącił pewnego oficera od dragonów, który obarzył się na to i wyraził się dość szorstko. Urzędnik przeprosił, a gdy to nie położyło końca dyskusji, obaj panowie zamienili swe karty wizytowe. Po chwili jednak, kiedy urzędnik przechodził znowu obok stołu, gdzie siedział ów oficer, ten ostatni porwał się i wymierzył przechodzącemu policzek tak silny, że urzędnik padł na ziemię. Wstał jednak uderzony natychmiast i dobył szabli; oficer uczynił to samo i zadzwoniła broń ku niemałemu popłochowi licznie zebranych gości. Z trudnością rozerwano zapaśników, a sprawę wytoczono przed władzą wojskową. Donosi o tem czerniowiecka *Gaz. Pol.*

Zakopane (sprawozdanie stacji klimatycznej). Temperatura przeciętna od 23. listop. do 1. grudnia: 7 r. — 4·8, 1 poł — 1·3, 7 w. — 5·3; od 1. do 21. grud. 7. r. 9·n, 1 poł — 5·5. 7. w. — 7·5.

Przybył na zimę z rodziną p. Domher z Wołynia. Wydział stacji odbył d. 28. gr. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Ciehomskiego, który przybył z dr. Ponikło. Tow. rolnicze przyrzekło dla poprawy chowu bydła przysłać rasowego stadnika, którego ma wybrany gospodarz dwa lata przechowywać, poczem tenże zostanie jego własnością. Starostwo ponowiło nakaz najnowszego przestrzegania przez gminę ustaw sanitarnych, oraz budowlanych, przy udzielaniu koncesyj na nowe budowle. Liczbę latarni uchwalono podwyższyć o 20, sprawić 20 żelaznych ławek, obsadzić gęściej drzewami ulice Nowotarską i Kościeliską. Urząd gminny i lekarz stacji otrzymali polecenie zbadać na wiosnę najdokładniej mieszkania i studnie. Stacja klim. utrzymywać będzie podczas letniego sezonu pod swoją firmą jatkę i w niej sprzedawać doborowe mięso, sprowadzane codziennie z Krakowa i z Podgórza. Z Chabówki będzie mięso wiezione w nocy wozem, wybitym i przykrytym blachą, w lodzie. Lekarz stacji otrzymał subwencję na podróż dla przyswojenia sobie metody leczenia dr. Kocha. *Dr. Chwistek*, lekarz stacji klimatycznej.

Morderstwo. W Kuczurmare dnia 1. bm. znaleziono na gościńcu zwłoki tamtejszego wójta gminy Georgi Mitenko, który padł ofiarą morderstwa, czaszkę bowiem ma rozbitą, a na ciele liczne obrażenia.

Fiaker rozbójnikiem. Jedyny chyba w swoim rodzaju napad rozbójniczy miał miejsce tymi dniami w Czerniowcach. Lipowan z Białokiernicy Naum Antonow, bawił przez dni kilka w Czerniowcach i zamierzał udać się z powrotem do domu. Wynajął w tym celu fiakra, który miał go odwieść na stację kolejową Volksgarten za miastem. Wsiadając do sanek, Antonow przeglądał swój pugilares i fiaker widział, że pugilares ten jest wypchany papierami. Kiedy więc wyjechali po za ogród miejski, fiaker nagle zatrzymał konia, rzucił się na Antonowa, wywlókł go z sani i odebrawszy mu pugilares, umknął napowrót do miasta. Antonow pobiegł za nim i dał znać policji, która wyśledziła fiakra i oddała sądowi karnemu. Pugilares odebrano, przyczem okazało się, że Antonow posiadał w nim tylko 6 zł., a resztę zawartości stanowiły rozmaite akta sądowe, które fiaker wziął za pieniądze.

Wypadek ten — jak donosi *Gaz. Polska* — wywołał ogromne oburzenie w mieście, jakie bowiem istnieje tam bezpieczeństwo, jeżeli nawet fiakry napadają gości i rabują?!

Uczczenie pamięci Gambetty. Onegdaj odbyło wielu dawnych przyjaciół Gambetty pielgrzymkę do domu, w którym Gambetta mieszkał, a rozmaite towarzystwa patrjotyczne złożyły także wieńce. Deputowany Delpech miał mowę, w której oświadczył, iż nadal będzie zawsze odbywał pielgrzymkę do tego miejsca, aby tu szukać pokrzepienia. Potem wszy cy obecni zobowiązali się zejść razem w lipcu na uroczystość odsłonięcia pomnika Gambetty w Ville d'Avray.

Konfiskata. Poniedziałkowe poranne wydanie *Dzien. Polsk.* zostało skonfiskowane przez dyrekcję policji.

Raut „Koła“. Świetnie zainaugurowało Koło literackie rok nowy.

W gustownie przybranych salonach zebrało się po godzinie ósmej przeszło dwieście osób, wśród których obok reprezentantów literatury i sztuki, zauważyliśmy przedstawicieli całej niemal inteligencji tutejszej.

Panie odznaczały się jak zwykle, na zebraniach „Koła“ strojem skromnym, lecz znamionującym prawdziwy smak i elegancję.

Nie brakło też uroczych twarzyczek.

Wyborowy program, ułożony staraniem p. Stanisława Niewiadomskiego, który z właściwym sobie smakiem korzystał z uprzejmości dyrekcji teatru, oddającej mu do dyspozycji najlepsze swe siły, rozpoczął sympatyczny nasz piosenkarz p Rodoć.

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi wypowiedział ulubiony poeta wiersz pełen siły i patrjotycznego polotu, zakończony prześliczną apostrofą do polskich niewiast...

Przeciągłe oklaski wynagrodziły go sowicie za tak miłą niespodziankę.

Śpiew panny Łukaszewskiej, oraz pp. Warmutha i Styki, produkcje panny Kubickiej i Wolfsthala, wreszcie deklamacje p. Woleńskiego, cieszyły się również zasłużonym aplauzem.

Ożywiona rozmowa przeplatała poszczególne punkty programu.

Bufet miejscowego restauratora Spyża był w formalnem oblężeniu.

Gdy przebrzmiały ostatnie tony pięknego programu, wystąpiła na plac boju dziarska „Harmonja“, która złożyła wczoraj świetny dowód, że w czasie karnawału wybornie zastąpić zdoła muzyki wojskowe.

Rozpoczęły się tany...

Prowadził je z właściwą sobie tylko werwą i brawurą p. dr. Kopecki.

Zebranie zaszczycił swą obecnością bawiący chwilowo w naszem mieście prof. dr. Henryk Jordan.

* * *

Wiersz M. Rodocia.

Nie potrzebuję rozwodzić się długo,
Że jestem „Koła“ najwierniejszym sługą
Dzisiaj mi dano złożyć Wam życzenia.
Jestem posłuszny — jak przystoi słudze,
Wprzód jednak muszę prosić przebaczenia,
Że was tu, może po raz setny nudzę.

. . . .

Czegoż mam życzyć? Wszak życzeń miljony
Przeróżnych spływa na Was z Nowym Rokiem;
Nowych nie znajdę — choćbym był natchniony,
Choćbym genjuszem był, albo prorokiem.
Ale jest jedno, co wieczór i rano,
Od wieku — serca porusza nam żywo:
Byśmy Oj zyznę naszą ukochaną,
Ujrzeli wolną, wielką i szczęśliwą!
Toż jasność taką — myśl gdy przypomina,
To tylko mogę życzenie dziś złożyć:
Oby wybiła ta wielka godzina,
I Bóg pozwolił nam wszystkim jej dożyć!

. . . .

Wierzmy, kochajmy i żyjmy nadzieją!
A że nam w piersi ta trój iskra pała,
Więc Tym co iskrę tę nam w serca sieją,
Matkom i żonom — siostrom naszym chwała!

(*m.*) **„Boże drzewko“** dla najbiedniejszej młodzieży płci obojga, tutejszych szkół ludowych, urządziło w niedzielę grono pań pod przewodnictwem pani delegatowej Michaliny Michalskiej. W wielkiej sali ratuszowej umieszczono na podwyższeniu olbrzymich rozmiarów choinkę, a tuż obok piękną szopkę. Na drzewku rzęsiście oświetlonym zawieszono niezliczone mnóstwo najrozmaitszych przedmiotów, przeznaczonych do rozdania między młodzież. Oprócz tego na dwóch długich stołach złożono stosy ubrań dziecięcych, zebranych staraniem pań, które nie szczędziły trudów i mozołów, ażeby biednej dziatwie sprawić radość i uciechę prawdziwą. Stosownie do programu o godz. 4. po południu, gdy wielka sala ratuszowa była szczelnie zapełniona publicznością, nauczyciele i nauczycielki wprowadzili biedną dziatwę w liczbie 100. Pierwszy przemówił dyrektor szkoły PP. Benedyktynek ks. Stopczyński, wykazując znaczenie urządzania podobnych uroczystości dla młodzieży.

Piękne było przemówienie inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, który jako prezes Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży, wyraził paniom, zajmującym się urządzeniem drzewka, podziękowanie, a zwracając się do dzieci, wyjaśnił im komu zawdzięczają te prezenta i komu winni są wdzięczność.

Nastąpiło rozdanie podarków wśród dźwięków muzyki 30. pp., umieszczonej na galerji. P. Roll wykonał kilka bardzo pięknych numerów, co nie mało przyczyniło się do urozmaicenia „drzewka.“

Podarunki rozdawała pani wiceprezydentowa Marchwicka. Opisać dokładnie radość biednej dziatwy, która otrzymała kompletne ubranie, a w dodatku jeszcze słodycze, łatwo sobie wyobrazić. Uciecha była ogromna, a dzielny śpiew chóru uczniów ze szkoły Marji Magdaleny pod batutą znanego zaszczytnie nauczyciela p. Urbanka, potęgował jeszcze to miłe wrażenie. Chłopcy kolendowali wybornie, a produkcje swoje zakończyli odśpiewaniem wieńca z pieśni narodowych.

Gdy dodamy, że panna Marja Michalska zajęła się składką na rzecz „głodnych dzieci“, a pani Bratkowska gościła w bufecie bardzo obficie małych i wielkich gości, to sprawozdanie nasze będzie kompletne.

Pozostaje nam jeszcze spełnić miły obowiązek wyrażenia w imieniu obdarowanych biednych dzieci, serdecznego podziękowania głównej inicjatorce w urządzeniu drzewka, pani delegatowej Michalskiej, a dalej paniom Bratkowskiej, Platowskiej i Kossowskiej, które wszystko to tak pięknie urządziły.

Panny Michalska, Underkówny, Gromadzówna, Hohenbergerówna i Okornicka — ślicznie przystroiły drzewko, za co również należy im się piękne podziękowanie.

Słowem „Boże drzewko“ wypadło prześlicznie.

Zabawa kwiatowa urządzona w niedzielę przez towarzystwo łyżwiarzy na stawie „Szumanówce“ bardzo mile zapisała się w pamięci nie tylko łyżwiarzy ale i bardzo licznej publiczności która szczelnie zapełniła loże i trybuny.

Kilkadziesiąt wspaniałych kostjumów, które kryły najlepszych łyżwiarzy, budziły ogólny zachwyt.

Wieczorem oświetlono staw bengalskiem ogniem i puszczono sztuczne ognie. Był to widok niezwykle piękny, czarujący.

Slizgano się do późnego wieczora.

Na stawie było bardzo wiele pięknych pań które „holendrowały“ z ogromnym szykiem.

Noworoczne życzenia składali w niedzielę członkowie rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele, członkowie izby handlowej, oraz liczne grono obywateli, p. wiceprezydentowi dr. Marchwickiemu. P. wiceprezydent miasta wraz z swoją szanowną małżonką przyjmowali licznych gości serdecznie, prawdziwie po staropolsku. Wznowiono liczne toasty na cześć gospodarstwa, którzy się cieszą w mieście naszem tak wielką sympatją.

Młodzi socjaliści, przeciw którym krakowska prokuratorja wniosła akt oskarżenia, a pomiędzy nimi niejaki izraelita Feldman, w liście, wystosowanym do nas, zapiera się dążeń anti-narodowych. Nie rozumiemy, dlaczego ów pan do nas, a nie do *Czasu* odezwał się; — umieszczamy z tem jednak, zamieszczamy główną treść jego listu nadmieniając, że *Czas*

-isał wyraźnie o działalności anti-narodowej, co resztą przy socjalistycznych knowaniach jest naturalne. Za socjalistycznych patrjotów — pięknie dziękujemy.

Straszna zbrodnia. W nocy z dnia 2. na 3. bm.. naleziono na drodze, prowadzącej ze Lwowa do Żydatycz, zwłoki zamordowanej kobiety. Zarządzono rozoznanie tożsamości osoby i wtedy okazało się, że zamordowana nazywa się Katarzyna Fedyczko, jest żoną Jędrzeja Fedyczko, który pozostaje w służbie we dworze żydatyckim. Dalsze dochodzenia, przeprowadzone bardzo energicznie przez żandarmerję, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, gdyż zbrodniarza ujęto i odstawiono do sądu. Mordercą jest Jędrzej Fedyczko, który, wracając z żoną owej nocy ze Lwowa do Żydatycz, zamordował ją, a to uderzywszy z nie… kilka razy drągiem po głowie. Biedna kobieta … męczyła się długo, gdyż uderzenia były nader … i dobrze wymierzone. Co było powodem … strasznej zbrodni, wykaże dopiero śledztwo sądowe. Fedyczko twierdzi, że żona zamarzła w drodze, do morderstwa nie chce się przyznać.

Kronika brukowa. Za żebranie aresztowano kilkanaście indywiduów, wałęsających się po ulicach i naastujących przechodniów.

Nader niebezpieczną złodziejkę, uwijającą się po domach, a poszukiwaną od dłuższego czasu, udało się wreszcie policji wczoraj aresztować. Jest nią Ryfka Schweitzer, używająca rozmaitych pseudonimów. Wczoraj popełniła ona znowu kradzież na szkodę Rozalji …kaczyńskiej.

Aresztowano Onufrego Korzenia, który napadał kilka razy Adolfa Horbiszewskiego, zamieszkałego przy ul. Gródeckiej l. 31, a wczoraj znowu powybijał mu wszystkie szyby w oknach frontowych.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano wczoraj sprytnego rzezimieszka Władysława Bigasa, a to w chwili, gdy tenże na ulicy Kopernika chciał wyciągnąć pani H. pugilares z kieszeni płaszcza. Bigas usiłował ratować się ucieczką, co mu jednakże się nie udało.

Złotnikowi Schnappekowi skradł wczoraj nieznany sprawca, ze sklepu przy ulicy Halickiej l. 9, zegarek i 7 pierścieni złotych.

Nowa kolęda. Któż nie zna prześlicznej kolędy „Bóg się rodzi, moc truchleje", której autorem jest Karpiński, i owej nuty do głębi rozrzewniającej, którą lud pod nią podłożył? Któż ze wzruszeniem nie śpiewał ostatniej zwłaszcza zwrotki, w której serdeczny śpiewak Justyny — zwracając się do nowonarodzonego w Betleem Dziecięcia, błaga je, aby swą drobną rączką pobłogosławiło kraj jego ojczysty.

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą!
W dobrej radzie w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majętność całą,
I twoje wioski z miastami:
A słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

W ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego* zwrotka ta jest przygotowana jako podkład do znajdującej się nad nią ilustracji, ale cenzor warszawski zamiast „ojczyzny" pozwolił Panu Bogu błogosławić tylko strzechę miłą, a wiersz: „i Twoje wioski z miastami" zmienił na: „wszystkie wioski z miastami", bo w Polsce zakordonowej Pan Bóg nie może mieć żadnej własności, został wydziedziczony, a ludowi … wolno w sprawach tego świata zwracać się do cara, ale do Boga nie wolno

Zakład dla rzeźby kościelnej otworzył w Krakowie utalentowany młody artysta-rzeźbiarz p. K. Chodziński. Wykonuje on wszelkiego rodzaju figury, ołtarze, stalle, konfesjonały, ambony, chrzcielnice, pulpity, klęczniki, szopki, Boże groby i w ogóle wszystko, co wchodzi w zakres rzeźby i architektury i to tak w drzewie, jak i w innych materjałach. Potrzeba takiej artystycznej pracowni oddawna dawała się u nas odczuwać, gdyż dotychczas zasypywali form lnie swojemi lichemi wyrobami fabrykanci zagraniczni. Otóż p. Chodziński, jako artysta zdolny a energiczny, potrafi niezawodnie poprowadzić zakład tak, ażeby odpowiadał wszelkim wymogom, a dostarczał rzeczy artystycznie wykonanych Zresztą najlepszą rekomendacją dla nowego zakładu jest oświadczenie dyrektora Muzeum narodowego, profesora W. Łuszczkiewicza, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Pan Kazimierz M. Chodziński swym świeżo otworzonym zakładem dla rzeźby kościelnej urzeczywistnił to, czego zawsze pragnęło było Towarzystwo św. Łukasza, to jest wyrugowanie lichego fabrykatu zagranicznego. Wiem, ile kierujący zakładem jest uzdolnionym i że to, co z pracowni tej wychodzi, ma wymaganą delikatność uczucia, a ceny są umiarkowane, dlatego też mogę sumiennie i z całem przekonaniem ten pierwszy krajowy zakład rzeźby artystycznej kościelnej polecić światłemu duchowieństwu naszemu i opiekunom kościoła."

To też zakład p. Chodzińskiego polecamy gorącej opiece naszego duchowieństwa, które zapewne nie odmówi poparcia młodemu pracownikowi.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: na obiady dla głodnych dzieci, Konstancja M. zł. 1, W. S. 2; dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, zamiast zakupna bukiecików kotyljonowych na wieczorku z tańcami, odbytym w dniu św. Sylwestra w Rohatynie, dr. Wiktoryn Mańkowski, adwokat krajowy 1·50.

Na kopiec Unji lubelskiej złożyli pp.: Hauser i Bieniecki zł. 2.

Głodne dzieci. Dalszy wykaz składek na obiady dla głodnych dzieci, zamiast życzeń noworocznych, złożyli w biurze rady szkolnej okręg. pp.: rodzina Grzywińskich zł. 1·50, dr. Leonard Piętak 5, J. Makuszówna 2; wkładki zwykłe uiścili tamże dalej: Lila i Wiria Gąsiorowskie 1, administracja *Dziennika Polskiego* 64·50, redakcja *Gazety narodowej* 20, dr. Dulęba 5, ks. prałat Jurkowski 10, Maurycy Jonasz 5, dr. Fedak adwok, 12, rogatka Gródecka 1, Jachimecki i adwokat dr. Paździera 1, hr. M. Badeniowa 400, N. N. 2, Hieronimowie Lubomirscy z Rozwadowa 50, dr. Aleksander i Matylda Bienczewscy z Dobromila 2, Feliks Truszkowski i Antoni Smolka 1·50.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w Tarnopolu na rzecz tamtejszych ubogich, wstydzących się żebrać, pp.: dr. Izydor Leiblinger zł. 2, Adolf Promiński 5, dr. Alfred Kwiatkowski 5, A. S. 5, dyr. Misiński 2, Antoni Ecrhardt 1, Piotr Maksymowicz cnt. 50.

Z Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Bar. Romaszkan Zygmunt, prezes stryjskiej rady powiatowej, chcąc zabezpieczyć emeryturę (tudzież pensję wdowią) dla swoich oficjalistów, wpisał ich w charakterze członków i zarazem jako uczestników do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Czyn godny naśladowania podajemy do wiadomości.

Z „Sokoła". Dziś, we wtorek dnia 6. grudnia br., o godzinie pół do 5. popołudniu, odbędzie się koncet muzyki wojskowej pułku nr. 55, pod kierownictwem kapelm. p. Kiesowskiego. — Program: 1. Weber. Uwertura do komedji „Preciosa". 2. Bayer. „Sonnen-Walzer" z baletu „Sonne und Erde". 3. Vieuxtemps. „Ballada i Polonez", solo skrzypcowe. 4. Moszkowski. „Aus allen Ländern", nr. 4: „Polnisch". 5. Kiesowski. „Z nią samą „Polka franc. 6. a) Gounod. „Serenada". b) Schubert. „Der Erlkönig". 7. Marenco. „Mazurka" z baletu „Excelsior". 8. Couradin. „Offenbachiana", divertissement. 9. Marriott. „Madame Favart", lansier.

Bal szynkarzy i pomocników gospodnio-szynkarskich, odbędzie się pod protektoratem radcy, p. Romualda Łyszkowskiego, dnia 15. bm. w sali tow. „Frohsinn" o godzinie 9 wieczorem.

Kart wstępu dostać można za okazaniem zaproszenia w restauracji hotelu Zorża po cenie 3 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4. „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Faust", opera w 5. aktach Gounoda; jutro we środę „Nieboszczyk Toupinel", komedja w 3. aktach Brissona.

P. Aleksandra Stromfeld - Klamżyńska wystąpiła w jesieni roku 1889 po raz pierwszy w Medjolanie, w tej stolicy świata muzykalnego. W teatrze della Scalla, przedstawiano „Hugenotów". S. Klamżyńska objęła partję królowej.

Jakkolwiek znaną była już na scenach włoskich, to jednak publiczność z pewnem niedowierzaniem przybyła na przedstawienie. Śpiewać partję królowej najeżoną trudnościami wokalnemi, śpiewać ją przed wybredną i niezmiernie wymagającą a przytem bezwzględną publicznością teatru della Scalla, było w oczach znawców krokiem bardzo śmiałym i ryzykownym.

Nadszedł akt drugi „Hugenotów", a odważna primadonna bez śladu tremy rozpoczęła swą arję. Przyjęta z nieufnością, nasza rodaczka ujęła sobie całą publiczność zaraz w pierwszej chwili swym pięknym, dźwięcznym a silnym głosem. Cóż dopiero wywarła za wrażenie gdy rozwinęła całe bogactwo swej koloratury. Trylery, pasaże i słowa płynęły z ust śpiewaczki z taką łatwością, w sposób tak piękny, śpiew odznaczał się takim smakiem i szlachetnością, że publiczność była oczarowaną. Po skończeniu arji teatr zatrząsł się od oklasków i okrzyków. Śpiewaczka długo dziękowała zachwyconej publiczności, zanim się uciszono.

Tryumf był zupełny.

Nazajutrz rano, gdy diwa spoczywała jeszcze po wzruszeniach dnia poprzedniego, zjawia się jeden ze znakomitych agentów teatralnych z telegramem z Madrytu. Nie stracił chwili czasu. Natychmiast po przedstawieniu wysłał telegram do dyrekcji opery królewskiej z doniesieniem o sukcesie S. Klamżyńskiej. Rano posiadał w ręku telegraficzne upoważnienie do jej zaangażowania. Propozycje były tak korzystne, ofiarowano tak bajońskie sumy za jeden sezon, że nasza śpiewaczka przebaczyła natarczywemu ajentowi zbyt ranną wizytę i kontrakt podpisała.

W godzinę potem, jeden ajent po drugim przybywał z różnemi propozycjami. W końcu zjawił się Riccordi, znany wydawca dzieł muzycznych, z zapytaniem, czy p. Klamżyńska nie przyjęłaby partji w jednej z nowszych oper, którą on właśnie od kompozytora nabył, a która była przeznaczoną do wystawienia w teatrze Carlo-Felice w Neapolu.

Diva, zamiast odpowiedzi pokazała mu w milczeniu podpisany kontrakt, a Riccordi nie był tem wcale zdziwiony, lecz zasmucony, że zgłosił się za późno.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta wydała „Katalog nakładowy i komisowy księgarni i składu nut" na r. 1891.

Redakcja „Szkolnictwa ludowego" w Nowym Sączu donosi, iż numer I. tegoż czasopisma wyjdzie o kilka dni później, z powodu kwestjonowania niektórych formalności przez prokuratorję państwa w Krakowie.

„Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości". W Poznaniu rozpoczął wychodzić pod tym napisem organ Towarzystwa ku szerzeniu wstrzemięźliwości pod redakcją dr. Z. Celichowskiego i Fr. Krysiasa.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie towarzystwa pomocy naukowej odbyło się dnia 18. grudnia r. z. w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia z dnia 18. maja 1890, podał przewodniczący do wiadomości, że korzystając z pozwolenia namiestnictwa, rozpoczęła dyrekcja zbieranie składek na budowę własnego domu bursy, a jakkolwiek w bieżącym roku materjalne stosunki naszego kraju utrudniały podejmowane w tym kierunku usiłowania, udało się dyrekcji do końca września zebrać na ten cel 1408 zł., a do 18. grudnia do 1500 zł. W pomocy Bożej i w ofiarności obywateli kraju pokłada dyrekcja nadzieję, że powiedzie jej się zamiar wybudowania własnego domu przywieść do skutku, a przezto ułatwić w przyszłości Towarzystwu pomocy naukowej spełnienie szczytnego zadania, jakie sobie dla dobra kraju zakreśliło. To też dyrekcja uważa za najmilszy swój obowiązek, wyrazić na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy ją wspierali w jej usiłowaniach a zarazem prosi tych szlachetnych dobrodziejów ubogiej uczącej się młodzieży, ażeby i w bieżącym roku szkolnym nie opuszczali Towarzystwa pomocy naukowej, które wspierać będzie młodzież wzorową i pilną, a pomocy takiej istotnie potrzebującą.

Następnie przyjęto sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas od 1. września 1889 do 31. sierpnia 1890 i udzielono dyrekcji absolutorjum na podstawie sprawdzenia rachunków przez komisję lustracyjną.

Na wniosek dr. Czesława Rodeckiego zastanawiano się nad powtórnem otwarciem bursy; ostatecznie jednak postanowiono odroczyć otwarcie takiego zakładu na później, aż do zbudowania własnego, stosownie do swego zadania urządzonego domu, a tymczasem, jak to przez 17 lat z pomyślnym czyniono skutkiem, udzielać zapomóg miesięcznych ubogim a celującym w naukach uczniom.

Przy wyborze dyrekcji towarzystwa na bieżący rok szkolny, obrano przewodniczącym p. Apolinarego Stokowskiego, a jego zastępcą p. Antoniego Łuczkiewicza; nadto jako członków dyrekcji pp: Jana Biczaja, Juljana Fafarę, Franciszka Hoszowskiego, Józefa Kerekjartę, Franciszka Pohoreckiego, dr. Czesława Rodeckiego, dr. Aleksandra Rogalskiego, dr. Zygmunta Samolewicza, Józefa Skupniewicza, Franciszka Szpetmańskiego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla P. prenumeratorów Dodatek Nr. 1 „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Młodoczeskie Narodni Listy tak charakteryzują obecny stan polityki wewnętrznej w Austrji: „Ministrowie witają nowy rok nie zdecydowani co do stanowiska, jakie zająć powinni. W gabinecie krzyżują się dwa prądy. Jeden, którym kieruje minister dr. Gautsch, stara się zwrócić hr. Taaffego ku lewicy i to jeszcze przed wyborami do Rady państwa. Drugi kierunek reprezentuje minister skarbu dr. Dunajewski, który jest zdania, że obecnie nie masz powodu do zmiany kierunku w polityce wewnętrznej. Obecna większość jest jeszcze dosyć silna, aby starać się o potrzeby państwa Dopiero po wyborach pokaże się, czy z obecnej większości utworzyć można nową.

Polityczne zamiary hr. Taaffego trudno na razie odgadnąć. Tyle tylko pewna, że hr. Taaffe posiada w górze tak nieograniczone zaufanie, że od niego zależy, czy skłoni się do lewicy, czy też pozostanie wiernym prawicy."

Równocześnie zaręczają *Narodni Listy*, że rząd w sprawie językowej, a zwłaszcza co do czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej odpowie jeszcze w ciągu styczniowej sesji sejmu krajowego. Odpowiedź ta przecież nie wypadnie bynajmniej po myśli czeskiego narodu. Zdaniem praskiego dziennika rząd i co do tej sprawy jeszcze nie jest zdecydowany. Według innych informacyj nie zamierza rząd wypowiadać zdania w kwestji językowej przed załatwieniem sprawy ustawy o radzie kultury krajowej.

* Z Pragi donoszą pod d. 5. stycznia. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybył tutaj nie tylko po to, aby odwidzić swoich krewnych. (Kardynał arcybiskup praski jest jego bratem). Owszem wiele okoliczności dowodzi, że ma tutaj także misję polityczną. Konferencje jego z namiestnikiem i marszałkiem krajowym odnoszą się do odpowiedzi rządu na interpelancję dr. Riegera w sprawie czeskiego języka urzędowego.

* *Pol. Corr.* dowiaduje się, że rząd rosyjski zamierza budować kolej żelazną z Kamieńca Podolskiego do Nowosielicy.

* Koła radykalne zaprzeczają pogłosce, że 50 milj. fr., uchwalone na ostatniem posiedzeniu skupczyny, mają być obrócone na spłatę sprowadzonych z Rosji karabinów, oświadczając przytem, że karabiny te Rosja darowała.

* Z Belgradu donoszą, że królowa-matka chce aż do maja wyczekiwać ostatecznego załatwienia „sprawy królowej", którą to sprawą rząd zajmuje się teraz na serjo.

* Pruskie ministerstwo oświaty przygotowało obszerną publikację o reformie szkół średnich. Publikacja ta obejmie cały materjał od rozporządzenia gabinetowego z d. 1. maja r. 1884 zacząwszy, do drugiego rozporządzenia z d. 17. grudnia r. 1890, którem głośna konferencja szkolna została zakończoną. Osobna komisja ma się zająć rozpatrzeniem i ocenieniem tego materjału i sformułować wnioski. Przewodniczącym tej komisji jest Hintzpeter. Praca komisji rozpocznie się dnia 6. b. m. Według ostatniego planu, komisja ta odbędzie także inspekcję głośniejszych zakładów naukowych w Niemczech.

* Czytamy w *N. fr. Pr.*, iż rząd włoski zamierza izbie przedłożyć wniosek ustawniczy tej treści, iżby izba była upoważnioną do zasuspendowania królewskiego *exequatur* u biskupów, którzy działają na szkodę państwa.

* Z Bukaresztu donoszą, że ministerjum wojny opracowuje projekt podniesienia armji do 350 tysięcy.

* Kolonje greckie w Aleksandrze i Kairze zamówiły w Tulonie dwa krzyżowce, które będą darowane rządowi greckiemu. Opublikowana uchwała tych kolonij brzmi: „Ojczyzna potrzebuje wzmocnienia marynarki na przyszłą, nieuchronną wojnę, gdyż aljans turecko-bułgarski zagraża żywiołowi greckiemu.

* *N. fr. Presse* donosi, że w Meksyku ma być ustanowione poselstwo rosyjskie. Kandydatem na to stanowisko ma być dotychczasowy konsul rosyjski w Nowym Jorku br. Rosen.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5. stycznia. Według obwieszczenia, podanego przez urzędowy organ ministerstwa handlu, dla spraw kolejowych, liczba refakcyj spadła znacznie, a to wskutek energicznego wpływania ministerstwa handlu na wszystkie austrjackie zarządy kolei żelaznych W szczególności zaś zmniejszyła się liczba tych refakcyj, które zależne są od eksportu w wielkich ilościach. Ministerstwo będzie i nadal w tym samym, co dotąd kierunku wpływało, ażeby przez coraz to dalej idące zniżenia, refakcje w ogóle zupełnie usunąć. (*G. L.*)

Wiedeń 5. stycznia. *Montagsrevue*, która niedawno przyniosła wiadomość o udzieleniu godności tajnych radców szefom sekcji: br. Erbowi i Wittekowi, oświadcza, że wiadomość jest nieprawdziwa i pochodzi z mistyfikacji. (*G. L.*)

Londyn 5. stycznia. Wicekról irlandzki i jego jeneralny sekretarz Balfour przesłali do wszystkich gazet odezwę, w której wzywają pomocy dla Irlandczyków, zostających w nędzy i pozbawionych wszelkich środków do życia. Datki przyjmować będzie zarząd Irlandji (*G. L.*).

Belgrad 5. stycznia. *Odjek* z pewną rezerwą prostuje wiadomość, że Natalja ma zamiar na wiosnę udać się na stały pobyt do Sinaji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. stycznia. Wczoraj odbyły się w Królewcu konferencje celem stworzenia stronnictwa antisemickiego.

Zgromadzenie w Królewcu zostało przez policję wzbronione.

Opawa 5. stycznia. Skutkiem katastrofy szybowej w polskiej Ostrawie zginęło 60 górników.

Budapeszt 5. stycznia. Na Dunaju idą silne kry lodowe. Skutkiem zetknięcia się ze statkami, 18 osób wpadło w wodę powiodło się jednak wszystkich uratować.

Paryż 5. stycznia. Przy uzupełniających wyborach do senatu wybrano 62 republikanów, 6 konserwatywnych — w 16 wypadkach wybór nie rozstrzygnięty.

Ateny 5. stycznia. Z ogromną okazałością w obecności króla i następcy tronu odbył się pogrzeb Schliemana.

Belgrad 5. stycznia. Ustąpienie Gjaji, ministra spraw wewnętrznych, jest prawie pewne.

Natalja ma z d. 20. przesiedlić się do Rumunji.

Wiedeń 5. stycznia. Jak *Mil tärztg.* donosi, z powodu machinacyj irredentystowskich w południowej, włoskiej części Tyrolu, zastanawia się rząd nad tem, czy nie byłoby właściwem, na czele administracji w Trentynie postawić wojskowego, któryby wprawdzie podlegał namiestnikowi tyrolskiemu, ale otrzymał szerszy polityczny zakres działania, niż dotychczasowy delegat. Przygotowania ku temu już są poczynione.

Wiedeń 5. stycznia. Z Budapesztu donoszą wbrew wczorajszemu zaprzeczeniu, że skutkiem załamania się lodu na Dunaju istotnie znalazło kilka osób śmierć w rzece. Między innymi utonęły 3 siostry nazwiskiem Blau.

Wczorajsza katastrofa miała przebieg następujący: Na zupełnie zamarzłym Dunaju urządzono dwa przejścia z Pesztu do Budy, któremi po południu tysiące ludności przechodziły. Na brzegu peszteńskim załamał się nagle lód, około godziny 4. popołudniu Załamanie nastąpiło skutkiem podpłynięcia pod lód ciepłej wody z kanału. Ile osób wpadło do wody, nie wiadomo.

Praga 5. stycznia. Jedno z pism tutejszych donosi, że Vassaty zamierza złożyć mandat do rady państwa.

Belgrad 5. stycnia Komisja skupczyny dla ustawy prasowej przedłożyła już swój elaborat rządowi. Komisja udaremniła zamiar rządu, aby ograniczono wycieczki pism serbskich przeciw Milanowi, wyrzuciwszy wszystkie odnośne paragrafy z projektu rządowego i rozszerzywszy owszem wolność prasy. Zdaje się, że w toku rozpraw skupczyny nad tym przedmiotem, wybuchnie przesilenie gabinetowe.

Bukareszt 5. stycznia. Zaraz po ferjach świątecznych przedłoży minister wojny izbie posłów wniosek o kredyt w sumie 25 mil. fr. na dalsze fortyfikacje.

Paryż 5. stycznia. Przy wczorajszych wyborach częściowych do senatu zostało w 32 departamentach wybranych 81 senatorów, z tych 75 republikanów a 6 konserwatystów.

Paryż 5. stycznia. Przy wczorajszych wyborach do senatu wybrano 62 republikanów i 6 konserwatystów, a w 13 okręgach przyjdzie do wyboru ściślejszego. Republikanie zyskali ośm krzeseł. Między wybranymi znajdują się Freycinet, Barbey, Juljusz Ferry, Kazimierz Perier i Teisserenc de Bort.

Przy wyborach uzupełniających do senatu wybrano w 32 departamentach 81 senatorów, a to 75 ze stronnictwa konserwatywnego- Republikanie zdobyli 10 mandatów. W Rouen zwyciężył Waddington przeciw Polleyer-Quartier'owi. W departamencie Sekwany wybrano Folaina.

Petersburg 5. stycznia. Dochody państwowe w pierwszym, drugim i trzecim kwartale 1890 były o 19 miljonów, a wydatki o 44 milj. większe, aniżeli w tym samym okresie roku 1880.

Rzym 1. stycznia. Manifestacja robotników w fabrykach maszyn odbyła się spokojnie. Wysłana do prefekta deputacja oświadczyła, że nie można ręczyć za utrzymanie porządku, jeżeli robotnicy zajęcia nie dostaną. W Turynie jest 4.000, a w Medjolanie 6.000 robotników bez zajęcia.

Ateny 5 stycznia. Posiedzenia izby posłów z powodu świąt Bożego Narodzenia star. stylu, zostały przerwane.

Wiedeń 5. stycznia. Na tutejszy targ bydła spędzono ogółem 4.780 wołów, z tego 1029 gal. Płacono po 51 do 59 zł. za cetn. wagi.

Wiedeń 5 stycznia. Giełda zbożowa. Owies 7·24. Zresztą żadnych tranzakcyj

Opawa 5. stycznia. Dotychczas niezbadano … wej przyczyny wybuchu w szybie Trójcy Świętej, to jednak nie ulega wątpliwości, że mnóstwo pyłu węglowego, którym powietrze w szybie było napełnione, zwiększyło gwałtowność eksplozji. Dotychczas wydobyto na wierzch 57 zabitych, a jesz ze dwóch albo trzech znajduje się prawdopodobnie pod gruzami.

Buda-Peszt 5. stycznia. Lód na Dunaju koło placu Przysięgi (Schwurplatz) załamał się. W mieście rozeszła się wnet pogłoska, że mnóstwo osób utonęło, co wywołało wielkie przerażenie. Okazało się, że skutkiem załamania się lodu, 18 osób wpadło do Dunaju, lecz wszystkie wyratowano.

Nowy Jork 5. stycznia. Teatr Hermanna na Broadway spłonął wczoraj do szczętu, a częściowo spalił się hotel obok położony. Ludzi uratowano.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Stycznia 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	209 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. w. w.	228 50	231 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	298 —	301
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 40	109 1…
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 9…
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. …	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 70	98 4…
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i p. l	95 30	95 90
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52	99 75	100 45
„ „ „ 4-proc. w. a. los 56 l	94 80	95 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62
„ „ 2½%	53 —	—
Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los w 15 lat	49	52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 2…
Galic. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	9… 30	… —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 30	101 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	10… 60	101 … 0
Pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	—
„ „ 1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 —	… 7
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 34	5 46
Napoleondor	8 93	9 … 8
Pół imperjał	9 36	—
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 30½	1 32½
100 marek niemieckich	55 50	56 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Stycznia 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).	zeszłej	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 80	90 80
„ węgierskie banku kredytowego	359 —	35… —
„ Banku anglo-austrjackiego	165 4…	164 75
„ Unionbanku	242 2…	241 5…
„ kolei Karola Ludwika	209 —	208 75
„ kolei północnej	280	278
„ kolei południowej (Lombardy)	132	1… 75
„ kolei państwowej	2… 8 65	249 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 50	229 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	196 75	196 5
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	145 75	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	146 50	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	108 …
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221	…
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 80	217 3…
Renta węgierska złota 4-proc.	102 60	10… 60
Akcje Bankvereinu	117 75	117 …
Rosyjski rubel papierowy	1 31	1 31½
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	306 5…	306 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondery	9 1	9 … 1
Berlin, dnia — Stycznia 1890 r (godz. - min. - po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegara lwowskiego.

	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osob. wy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·56	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·04		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·1…
„ we wtorki i piątki				10·1…
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·30		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca, Sokala				8·…
„ we wtorki				4·…
„ w piątki				2·39

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 5. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 10—8 10	6 90 —7·75	6·60 —7·65	7 25—7 85
Żyto	5 90—6 30	5 85—6 15	5 80 —6·10	6 — —6 35
Jęczmień	5·80—7 —	5 25—7·—	5 20 —6·—	5 7 —7·25
Owies	6 — —6·40	5·90—6·20	5 50—6·95	6·— —6·50
Groch	6·— —9 —	6·— —8 50	5 75—8 —	6·— —9·—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czerw.	40 — 52 —	39·—53 —	38 —49·—	40·—50
Konicz biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł — ·— do — · zł

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Sług wszelkiej kategorji poleca **Biuro wywiadowcze Józefa Mittiga,** ul. Chorążczyzna l. 6. 11

Panowie i Panie którzy chcą jeść smaczne i zdrowe potrawy, dostać mogą obiady po cenach umiarkowanych każdego dnia od godz. 12.—3. po południu. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Adam Kotkowski, optyk. Hotel Georga.

Panna młoda, przystojna, bez posagu, a wskutek tego nie mająca żadnych znajomości, poszukuje na tej drodze człowieka młodego ze stanowiskiem, na małżonka. Zgłoszenia pod X. X. o ile możności z załączeniem fotografji do adm. „Dziennika". Uprasza się rzecz całkiem serjo traktować.

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny,* magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

Zdolnego ajenta poszukuje jedno z perjodycznych pism tutejszych. Warunki są bardzo korzystne wymagana jednakże kaucja. Oferty nadsyłać należy do Administracji „Dzien. Polsk." pod adresem: **„Ajent."**

Wdowa, osoba młoda, inteligentna udzielająca gruntownie języka francuskiego, niemieckiego, muzyki, — oraz przedmiotów szkolnych, przyjmie posade nauczycielki u wdowca. Zgłoszenia pod X. Y. Z. poste restante Lwów. 9

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertemiliana Brajera,** w godzinach 9.—12. i 3.—6

4 pokoje i przedpokój. Ulica Pańska 16. I. piątro.

Korespondencja prywatna.

Villa „Za..sze."

Un an vient de s'ecouler emportant mon bonheur;
Comme l'herbe des champs ma jeunesse est fanée,
Et si j'ai vu passer une belle journée,
C'était une eau rapide entrainant quelques fleurs!
Me voila separé de tout ce qui m'est cher
Que la dure volonte du sort soit accomplie!
Ma bouche se resigne et du calice amer
Je saur..i. s'il le faut, boire jusqu'a la lie!
Meran le 1. Janvier 1891. 10

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Patentowany
Piec kaflowy
przeniesiony z Glińska
na składzie utrzymuje
ARNOLD WERNER
we Lwowie. 1052

BEZ DOGMATU
powieść
H. SIENKIEWICZA
w 3. tomach
Cena 7 zł.
Na składzie w księgarni
H. Altenberga
we Lwowie. 1061

Do Magazynu
GALANTERYJNO-NORYMBERSKIEGO
W. Kłosińskiego
w Wadowicach
potrzebnym jest **młody pomocnik** (fotografja i odpis świadectw wymagane), oraz **praktykant** z ukończoną II. gimnazjalną klasą. 1063

NA KARNAWAŁ
najnowsze
Koszule frakowe od 2·25 do 6.
Klaki, Rękawiczki.
Krawatki i Spinki
oraz
Perfumerje oryginalne
angielskie i francuskie
poleca
MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1063 **Gabryel Stark.**

KOŁDRY SZYTE
po zł. 5. 8. 10. 11·50
poleca handel 10 4 d
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE.

Krakowskie kiełbasy
nadziewane szynkami i polędwicami
pakiet 5-kilowy franco 4 zł. 50 centów za pobraniem
Fabryka masarska w Krasnem
(dworzec kolejowy). 10 1

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 504

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

KONIAK
destylowany z doskonałego wina kroackiego, 5-letni, rozsyła
Zarząd dóbr Kiepachskich
w Kreuz w Kroacji 2044
za pobraniem i odbiorem najmniej 4 7/10 litrowych butelek po **2 zł. 50 ct.** lub w beczkach po 100 litrów najmniej.

Łyżwy  **Łyżwy**

„Halifaks" od zł. 1·80. Merkur, Jakson, Haines i innych systemów. Noże stołowe, kuchenne i wszelkie wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglji i Henckelsa w Selingen. Wyroby z chińskiego srebra, alpakowane i britania metalu: łyżki, łyżeczki, gustowne cz..iki i t. p.

Narzędzia do robót piłeczkowych w kasetkach i pojedyncze

poleca w największym wyborze **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki liczba 9. 1038
Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crêpe-Kamgarn apretowany etc.
w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Browar w Pomorzanach
jest od 1. Marca 1891
do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udziela:
Zarząd Dóbr w Pomorzanach
poste restante. 1059

W Dobrach Radziechów
hr. Stanisława Badeniego
będą wolne dwie posady
ekonomów
od 1. lutego i 1. marca 1891.
Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw wnieść należy pod adresem: **Zarząd dóbr w Radziechowie.**

Ilustrowane czasopismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS" wynosi:

We Lwowie:	Na prowincji:
kwartalnie . . . . . 1 zł.	kwartalnie . . 1 zł. 20 ct.
rocznie . . . . . . 4 zł.	rocznie . . . 4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa", administracja „Dziennika Polskiego" i „Biuro dzienników"; oraz wszystkie księgarnie

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczania prowizji. 021

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Nowość!

Na prezenta!

WODA
MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon po 50 ct. i 1 zł.

Na święta!

Nowość!

2 folwarki
razem lub każdy z osobna, przy rządowym gościńcu Jarosław-Przeworsk położone, są od 1. stycznia 1892
do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich** w Pelkiniach, poczta Jarosław. 1066

Zdolnych oficjalistów i służbę wszelkiego rodzaju poleca bióro wywiadowcze w Mościskach.

Około 60 posad dla oficjalistów i służby wszelkiej kategorji zaraz do zajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biórze wywiadowczem w Mościskach.

Za opłatą w kwocie 3 zł. w ciągu krótkiego czasu, wskaże wolną posadę lub obowiązek bióro wywiadowcze w Mościskach.

Za opłatą 5 zł. rocznie miesięczne wykazy wolnych dzierżaw i kupien, przeseła bióro wywiadowcze w Mościskach. 1 53

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara
Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch." 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta

! Ważna i pożyteczna wiadomość !

„GONIEC i ISKRA"
(Dziennik dla wszystkich).
Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.
Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA" posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY" prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA" stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki — jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry".** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY" z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

UWAGA. ***Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRĘ", otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego".***

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry", we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysiągłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1075

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Na skład główny
otrzymała
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
WIENIEC
ulubionych znanych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez Petersa 6 zeszytów.
Cena każdego zeszytu 1 zł.
Zamówienia przekazem pocztowym przesłane zostaną *franco.*
PP. księgarzom ekspedjujemy z odpowiednim rabatem. 2014

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany lekko przeczyszczający środek domowy.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza wyraźnie żądać: „J. Pserhofera Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz i t. d., flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przesyłką 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 centów, z przesyłką 65 centów.
Esencja życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 doza 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 tygiel 50 ct., z przesyłką 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłoszone krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone.

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem. 129

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.